CZĘŚĆ XXXVI — № 84. ROK 18 — (1847.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z nozeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7½ r. sr. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6 rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{4}{16}$ LISTOPADA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

Petersburg, $\frac{3}{15}$ *Listopada.*

Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 13 i 24 Września, mianowani kawalerami orderu Św. Anny 1 klassy, Jenerał-majorowie: Dowodzca 2 brygady 15 dyw. pieszej *Obruczew*, Naczelnik Sztabu 2 Korpusu odwodowej jazdy *von Launitz* i Naczelnik 3 dywizyi Artylleryi *Iwin.*

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 24 Września, mianowani kawalerami orderu Św. Anny 1 klassy z koroną, Jenerał-porucznicy: Naczelnik 5 dywizyi lekkiej jazdy xiążę *Bagratjon-Imeretiński*, Naczelnik 1 dywizyi lekkiej jazdy *Dubelt 2* i Naczelnik 2 dywizyi ułanów *Grottenhelm 1.*

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 30 Września, Naczelnik 4 dywizyi artylleryi, Jenerał-porucznik *Łowcow*, mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klassy z koroną.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 25 Października Jenerał-major *Żerebcow 1*, mianowany Zarządzającym okręgiem kwarantan i komor celnych Zakaukazkich, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków Członka Głównego Zarządu prowincyj Zakaukazkich — Zostający przy Naczelniku Sztabu Czynnej Armii Pułkownik *Wiesielicki*, mianowany sprawującym obowiązki Naczelnika Sztabu 4 Korpusu piechoty.

— Z liczby wybranych przez szlachtę kandydatów N. Cesarz Jmć raczył zatwierdzić Radzcę Tajnego hrabię *Przezdzieckiego*, na urzędzie Marszałka gubernii Podolskiej.

— W tych dniach wrócił do Petersburga z podróży za granicę P. Rzeczywisty Radzca Tajny, Sekretarz Stanu hrabia *Błudow.*

— Przybył tu w powrocie z podróży za granicę Członek Kommisyi do rewizyi i ułożenia Praw Królestwa Polskiego, zostający przy Głównozarządzającym II Oddziałem Przybocznej Kancellaryi Jego Cesarskiej Mości P. Rzeczywisty Radzca Stanu *Hube.*

— Umarł Radzca Tajny hrabia *Czernyszew-Kruglikow.*

— Umarł też Szambelan, Rzecz. Radzca Stanu baron *Barclay de Tolly.*

O CHOLERZE.

Cholera zjawiwszy się w charakterze epidemii w Moskwie przeszło od miesiąca, w ostatnich czasach wzmogła się tam z większą niż przedtém szybkością. Od 13 po 20 Pazdziernika w ciągu tygodnia, przy stopniowo wzrastającej liczbie zapadających na nię, przybyło chorych 641 a umarło 239. W ogóle w Moskwie, od początku epidemii po 20 Października zachorowało 1197, umarło 402. Dotąd choroba dotykała prawie wyłącznie ludzi klass niższych.

Od 1 Pazdziernika cholera ustała całkiem w całej Astrachańskiej gubernii. Przez ciąg trwania swego w tej gubernii cholera dotknęła 7132 ludzi, z których 3772 umarło.

W Kursku i Samarze epidemija też ustała. W pierwszém z tych miast było chorych 1673, z których umarło 1037, w Samarze chorych 938, umarłych 532.

Ze znaczniejszych i bardziej ludnych miast Cesarstwa dotkniętych epidemiją, w tej chwili najwięcej uwagi zwracają Kazań i Kijów.

W Kazaniu, w ciągu pierwszego tygodnia Października zachorowało 616, umarło 331, a w ogóle od początku epidemii zachorowało 1924 z których 665 umarło.

W Kijowie choroba według ostatnich doniesień stopniowie wzrasta, nie pokazując wszakże ani nadzwyczajnej szybkości w szerzeniu się, ani też zbytniego natężenia w swém działaniu. Od 7 po

14 Października zachorowało 222, umarło 84. Od początku epidemii zachorowało 278, umarło 113.

W Charkowie i tamecznej gubernii siła epidemii zmniejsza się widzialnie. W ciągu dni 20, po 1 Października w samym Charkowie zachorowało tylko 204, a umarło 88. Z powiatów tej Gubernii żaden nie był oszczędzony, wszakże jak i w mieście. epidemija nie była gwałtowna, czego dowodzą cyfry następujące: W ogóle, od jej początku do 2 Października, było chorych 9533, umarło 2829.

W Orle, w ostatnim tygodniu po 12 Września było chorych 256, umarło 120.

W gubernii Tauryckiej cholera była zawsze słaba i rozwijała się powolnie. W końcu zaś Września, kiedy nastały chłody z wiatrem północnym, wyraźnie zaczęła ustawać.

W gubernii Orenburgskiej choroba szerzy się zwolna w południowo-zachodniej części powiatu Buzułuckiego, a około 7 Października przybrawszy charakter epidemiczny, zajmowała 21 zaludnionych miejscowości.

Według ostatnich doniesień epidemija zjawiła się w następnych nowych punktach:

1.) 19 Września w gub. Wiatskiej w dwóch powiatach graniczących z Kazańską.

2.) 21 tegoż m. w mieście Alexandryi, guber. Chersońskiej.

3.) W pierwszych dniach Października w Olgopolskim powiecie gubernii Podolskiej.

— Podług ostatnich wiadomości wprost z Moskwy, liczba zapadających na cholerę od 20 Października znowu zaczęła się zmniejszać, i gazeta tameczna Nowiny Miejskie (Городекой листокъ) czyni wniosek, że gdy cholera nigdzie długo nie panuje, to powtórne ubywanie chorych należy uważać za ustawanie epidemii. Od początku cholery (18 Września) po 25 Października zachorowało w Moskwie 1694 osob, (z nich 614 kobiet), wyzdrowiało 251 (z nich kobiet 74), umarło 816, (z nich kobiet 288). Pozostało 25 Października chorych 373 mężczyzn, 292 kobiety.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn*, *30 Października*. Gazety zajęte są domysłami o prawdziwych przyczynach zwołania Parlamentu tak daleko przed epoką zwyczajną. Najpodobniejsza do prawdy, że prócz stanu finansowego, ważnym powodem jest jeszcze stan rzeczy w Irlandyi i nawet Szkocyi, gdzie zbiór kartofli chybił, gdzie znowu zima będzie obfitą w klęski wszelkiego rodzaju. W samej Anglii przewidują znowu wielką drożyznę zboża, co przy niedostatku pieniędzy na zakupenie go z zagranicy, pociągnie wypadki trudne do przewidzenia, ale na pierwszym zaraz wstępie sprawi zamknięcie się wielkiej liczby fabryk. Nic więc dziwnego że Parlament zwołany jest tak wcześnie i to *dla załatwienia pilnych*, *zwłoki niecierpiących interesów*. Tą razą frazes urzędowy jest dokładném wyrażeniem stanu rzeczy.

— Odebrano z Lizbony wiadomości po 25 b. m. Królowa Wdowa bawiła jeszcze w zamku Belem i 27 Października miała odpłynąć do Madery.

— Wspomnieliśmy w przeszłym numerze o zajściu Sprawującego interesa Anglii przy Związku Szwajcarskim pana Peel z Rządem najwyższym, który, za wyrządzoną temu dyplomacie zniewagę, zmuszony był przeprosić go naprzód listem, a poźniej przysłaniem do niego w charakterze urzędowym vice-precesa Sejmu Pana Funk. Obecny Rząd radykalny z największém staraniem usiłował ukryć ten krok poniżający przed ludem i w gazecie urzędowej ogłoszony był tylko list, którego P. Peel nie przyjął jako zadośćuczynienie. Dziś dowiadujemy się, że na wyraźne żądanie posła angielskiego umieszczony został w innej gazecie Berneńskiej, stronnictwa konserwatorskiego, szczegółowy opis całego ceremonijału przeprosin.

Londyn, *1 Listopada*. Dzisiejsza Giełda była nieco pomyślniejsza dla papierów publicznych. Konsolidy, po rozmaitych chwianiach, zatrzymały się na 81½ w gotowiznie.

— Ze Szwajcaryi odebrano wiadomości że uzbrojenia z obustron nie ustają, wszakże do bitwy jeszcze nie przyszło.

Londyn, *2 Listopada*. Odebrano w zamku Windsor wiadomość o zgonie hrabi de Mensdorff, kuzyna J. K. W. Xięcia Alberta.

FRANCYA. *Paryż*, *3 Listopada*. Gazety najcelniejsze Paryskie wymownie powstają na tyraniją jaką 12 kantonów protestantskich czyli radykalnych Szwajcarskich, chcą wywrzeć przeciw siedmiu kantonom katolickim, czyli konserwatorskim. *Journal des Débats* umieścił niedawno znakomity artykuł w tym przedmiocie. Dziś czytamy w *Union Monarchique* co następuje: «Zagadnienie które w tej chwili toczy się w Szwajcaryi, jest, niezależnie od namiętności co się doń mieszają, tém samém zagadnieniem, które się rozwiązało we Francyi za pomocą krwawej rewolucyi. Rzecz idzie o *unitaryzm*. jak mówią nowatorowie, a unitaryzm jest to samo co niewolnictwo.

«Partya liberalna czy radykalna, posłuszna jest wszędzie tym samym instynktom; prawdziwa swoboda jest jej nienawistuą, i rzecz dziwna, właśnie w imieniu wolności partya ta przychodzi do tyranii.

«Wyraźnie braknie czegoś nowożytnym stanom; nie siły, jak mniemają niektórzy, ale zdrowego rozsądku.

«Obraz Szwajcaryi jest ostatnią i rażącą nauką. Cóż jest innego ten Sejm złożony z 12 kantonów, jeżeli nie spisek na zniszczenie osobistości kantonów? Radykalizm dzisiejszy, jest to śmiertelny pojedynek przeciw Wolności. Odwołuje się do wszechwładztwa Ludu, ale to wszechwładzwo dla niego samego jest kłamstwem. Właśnie siedm pozostałych kantonów co wierzy i praktykuje wszechwładztwo, i dla tego to Radykalizm tak zażarcie je attakuje.»

— Z Lyonu i innych miast dochodzą wiadomości, że wszyscy młodzi szwajcarowie, pracujący po biurach handlowych, odebrali rozkaz od swoich władz kantonowych niezwłocznego stawienia się do swych miejsc rodzimych dla wzięcia broni.

— Wiadomości o siłach i obrotach Abdel-Kadera w Ce-

sarstwie Marokańskiém są pełne zprzeczności między sobą, ale sama ta sprzeczność dowodzi, że siły z obustron są w równo-wadze. Wszakże pewną jest rzeczą iż Cesarz Abder-Raman przybywa do Fez i wprędce spodziewać się należy stanowczych wypadków.

— Ostatnimi dniami statek parowy chodzący między Algerem i Cette przywiozł do tego ostatniego portu ładunek od 100 tonn rudy miedzianej, pochodzącej z kopalni Algerskich. Ruda ta jest bardzo w metal bogata i wkrótce Francya będzie mogła dostawać z posiadłości Afrykańskich wiele takich kruszców, które dziś musi kupować w obcych krajach.

HISZPANIJA. *Madryt, 29 Października.* Ogłoszone zostały dwa wyroki Królowej. Jednym z nich utworzony został urząd Naczelnika Dworu i dóbr Królowej pod nazwaniem Rządzcy pałacu Królewskiego, z mianowaniem na tę godność Margrabi Miraflores, drugi mianuje Xięcia de Baylen, wodzem naczelnym halabardzistów.

— Podług listów z Madrytu, z woli Królowej Maryi Krystyny Xiężna de Montpensier z małżonkiem zaproszeni zostali do Madrytu na czas jakiś. Dodają że nowy Gabinet ma zamiar wnieść na Izby projekt prawa, stanowiącego, iż Xiężna de Montpensier, jako Następczyni Tronu, ma stale zamieszkać w Madrycie dla tego, iżby w razie zawakowania Tronu, mogła go zająć niezwłocznie.

— Jenerał Maroto, autor sławnego traktatu w Bergara zawartego, skutkiem którego Don Carlos musiał się poddać i był odprowadzony do Bourges jako więzień, umarł w Chili.

— W okolicach Bayonny aresztowany został jenerał Karlistowski Arroyo.

SZWAJCARYA. Kanton i miasto Lucerna (jedno z siedmiu stanowiących *Sonderbnnd*) ogłoszone są przez Rząd Federalny za zostające w stanie oblężenia, i poddane prawu wojennemu.

— Podług korruspondencyi z Bernu zamiarem kantonów katolickich nie jest prowadzić wojnę na otwartych płaszczyznach, ale owszem wciągnąć nieprzyjaciela w te trudne przejścia, w których korpusy ochotników zniszczone już raz zostały podczas ich wyprawy na Lucernę. Słychać że Sejm, znajdując się w niedostatku pieniędzy dla prowadzenia wojny przeciw *Sonderbundowi*, udawał się po pożyczkę do domów Rothschild Paryskiego i Frankforlskiego, ale ta została odmówiona.

Tymczasem największe panuje zamieszanie w nakazanym zaciągu wojska federalnego; wszędzie żołnierze katoliccy albo odmawiają wzręcz stawienia się do broni, albo dezertują.

— Ciało Prawodawcze kantonu Neuchatel postanowiło 73 głosami przeciw 12 że wojska tego kantonu nie pójdą przeciw Sonderbundowi.

WŁOCHY. W Toskanii zaburzenia ponawiają się; ustąpienie Fivizzano Xięciu Modeny było przyczyną rozmaitych buntowniczych poruszeń.

25 Października znaczne zamieszanie miało miejsce we Florencyi. Gwałtowne przez policyą uwięzienie jednego żebraka, w skutek prawa zabraniającego żebractwa, zburzyło pospólstwo, które zrabowało dom agenta policyi, który dokonał to uwięzienie, spaliło sprzęty i papiery. Inne posty policyjne były podobnież spustoszone. Potém lud obległ Prefekturę Policyi i wyłamał bramy więzienia za długi, zkąd więźniów wypuścił. Dyrektor jeneralny Policyi miał do pospólstwa przemowę ale bez skutku. Nakooiec gwardya narodowa rozpędziła tłumy i położyła koniec rozruchom.

RZYM, *23 Października.* Xiążę Canino wypuszczony został na wolność 22 b. m.

— Listy z Rzymu donoszą, że Papież posyła do Konstantynopolu nowego Arcybiskupa Saidy, monsignora Ferrieri, z poleceniem do Sułtana a szczególniej dla zwiedzenia kościołów na Wsahodzie i dla zdauia Ojcu świętemu dokładnej sprawy z ich położenia i potrzeb duchownych.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *3 Listopada.* Wczora konsolidy na Giełdzie nie przestawały się podnosić i doszły były do 82¼ na gotowiznę, kiedy grający *na niżej*, jęli rozpuszczać rozmaite pogłoski, między innemi, iż Minister Skarbu Francyi odjął sobie życie i t. p. tak że konsolidy zamknęły się na 82.

— Rząd odebrał wiadomość że Królowa Wdowa Angielska odpłynęła 27 Paźdz. z Lizbony do Madery.

PARYŻ, *4 Listopada.* Xiężna d'Aumale ze swym Dworem wczóra odjechała drogą żelazną Orleańską udając się do Algeru. — Słychać za pewną, że Rząd przesłał rozkaz Posłowi swemu w Szwajcaryi Panu Bois le Comte wyjechania niezwłocenie z Berra i zatrzymania się w Besançon.

SZWAJCARYA. Króki wojenne jeszcze się nie rozpoczęły i nawet niezapadło dotąd postanowienie Sejmu, nakazujące wykonanie jego decyzyi względem Sonderbuudu.

— Kanton Appenzel odmówił dania kontyngensu do wojny przeciw Sonderbundu. Listy z Kantonu Grisons donoszą o takiemże postanowieniu z jego strony; tudzież dają wiadomość, że znaczny oddział wojsk Austryackich ciągnie nad granicę tego kantonu. Poseł Austryacki przy Sejmie Szwajarrskim opuścił swe stanowisko i przybył do Constance, a ztamtąd 3 Listopada odjechał do Bregenz, gdzie pozostanie na dłuższy pobyt. — Deputowani katoliccy przed rozjechaniem się z Bernu przesłali swój manifest Posłowi francuzkiemu, który niezwłocznie odprawił takowy do Paryża, do Ministra Spraw Zagranicznych.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom I.

V.

Jak tylko słępak stanął w moderunku, Pan Ezechiel na niego skoczył, i na nim zajechał przed zamkową stajnię. Zsiadł z konia, i wezwawszy swojego Swiryda, oba wzięli się starannie do Sędziwosza. Powtórzyła się zwyczajna scena, między rumakiem i jego jezdzcem. Po krótkich pieszczotach, po cierpliwém opatrzeniu jego kopytów, czy czasem jaki ufnal sie nie chwieje, kilka razy kazał go przeprowadzić, z oka niespuszczając każde jego poruszenie. Nic w nim upatrzyć nie mógł, co by niezwiastowało niewątpliwego zwycięztwa. Swiryd położył mu na grzbiecie podsiodlnik i kulbakę, a Pan Ezechiel własną ręką wedle swojego zwyczaju pozaciągał popręgi. Kulbakę pokrył czaprakiem, nieco już wprawdzie spłowiałym, wszakże zachowującym jeszcze ślady bogatej kiedyś piękności. Bachmat ubrany jak panienka do tańca ziemię roztrącał kopytem, jakby z niecierpliwości że jeszcze swojego pana nie dźwiga. A kiedy postrzegł że go ubierają w naczolnik i napiersnice żelazne, poznał że mu gotować się trzeba do boju, i zarżał z radości i zapału. Co niemało pocieszyło Pana Ezechiela, bo słusznie przyjął to za pomyślną wróżbę.

Wszakże nie stanął w całkowitym rysztunku. Przywdział tylko na kaftan koszulkę z ogniw stalowych, cienkich ale tak twardych, że strzała wypuszczona z ręki najdzielniejszego łucznika przeszyć ją nie mogła. Takowe koszulki od końca XIV wieku wyrabiały się w Jorku, były nadzwyczajnie cenne i ich przymioty nie wielu rycerzom były znane, w krainach od Anglii oddalonych. Nasz rycerz wysłużył ją sobie przed trzema laty, na turnieju danym w Birżach, z powodu przenosin Panny Zborowskiej, Kasztelanki Krakowskiej do zamku jej dostojnego małżonka Xięcia Radziwiła, Marszałka Nadwornego Litewskiego. Tam potykając się z jednym kawalerem Mieczowym, kopią wysadził niemca, a wedle praw rycerskich przysądzono mu w nagrodę konia i zbroję pokonanego krzyżowca. Tę zdobycz pozniej zmarnował, ale poznawszy się na cnotach koszulki, już się odtąd nigdy z nią niechciał rozstawać. Wziął więc na siebie koszulkę, ochronił głowę misiurką, do boku przyczepił pałasz, do kulbaki topor, jego broń ulubioną, kopią wziął w rękę. A pancerz, tarczę i szyszak, wedle owczesnego obyczaju, nałożył na owym koniu karym, który był powodem tylu umizgow do Pani Podstarościny, i to wszystko polecił pieczy Swiryda, który bez mała na prawdziwego giermka wyglądał. Rycerz w pół uzbrojony siadł na Sędziwosza Swiryd siadł na stępaka, który lubo mierzynek, ale silny, nieuginał się pod ciężarem. Puścił się pan stępią do miasta, a o kilka kroków za nim wierny jego sługa.

Rynek był jak nabity narodem. Snuły się jak w mrówisku chłopi, Żydzi, Greki, Ormianie, Tatary, Cygani, nawet gdzie niegdzie Szlachta Polska, jeszcze w ówczas nie wiele rozrodzona w tej części Rusi. Co też tam dawało się słyszeć języków! Istna wieża Babilońska. Na pierwszy rzut oka zdawało by się, że wąż nie potrafiłby się przesliznąć przez taki tłum. A jednak na widok rycerza postępującego przed giermkiem wszystko rzucało tię w lewo i prawo dla zrobienia mu przestronnej drogi. Tak to kiedyś fale Czerwonego Morza, przemieniały się w sciany ramujące gościniec dla Mojżeszowych zastępów. Tak przebywszy bojaźliwe tłumy, rycerz z swoim giermkiem zatrzymał się przed tą samą gospodą, gdzie większą część ostatniej nocy przepędził. Zsiadł z konia, wraz z kopią poruczył go Swirydowi, a wgłębiwszy się w ogromną sień, poszedł oglądać przybyłe na jarmark wierzchowce, pobudzony przyrodzoną Polakowi ciekawością. Tam spotkał Zaporożców z którymi biesiadował, a których rzeczywiście szukał. Przywitali się uprzejmie, bo obyczaj rycerski powszechnie wtenczas przyjęty, domagał się wzajemnej grzeczności między tymi którzy już powzięli niezłomną chęć potykania się z sobą do upadłego. Jednooki Zaporożec pierwszy się odezwał po tych ceremonialnych powitaniach.

"Mości Towarzyszu, mamy z sobą interes do złatwienia po południu, a przed jedynastą się spotykamy. Wszakże jak mi się widzi nie nadto wcześnie przybyłeś do nas, kiedy tym sposobem więcej godziny mam do przepędzenia w jego miłém obcowaniu."

"Wiem o tem Mości Attamanie, i tu wchodząc, bynajmniej nie miałem w myśli, naprzykrzać się Waszeci, a że go trafunkowo przed czasem spotykam, tego nieżałuję, bo czy w interesie. czy bez interesu, zawsze z przyjemnością go widzę."

"I ja Waszmości to samo mogę o sobie powiedzieć, a więc spodziewam się, że jakoś łaskawie przyjął wczoraj moje wezwanie do kielicha, tak i dziś mnie nie odmówisz podzielić moje śmiadanie."

"Przyjmuję chęć za skutek Mości Attamanie, ale chociaż z niemałym smutkiem, zadość nie mogę uczynić jego gościnnej odezwie."

"A to czemu?"

"Temu, że popierwsze, wstyd mi że w obecném mojém położeniu, nie jestem w możności wywzajemnienia się Waszeci za wczorajsze, a cóż dopiero jeszcze nowe nakładać na siebie obowiązki. Powtóre nie mam w obyczaju, oddawać siebie biesiadzie w tym samym dniu, kiedy ważny interes wymaga najtrzeźwiejszej przytomności. Po odbytej szczęśliwie sprawie, będzie pora myśleć o zabawie. I gdybym czuł siebie w prawie dawać mu rady, tobym się

starał go skłonić, byś sam poszedł za moim przykładem. Jeno że każdy ma rozum dla siebie, więc Waszeci nie chcę stanąć na przeszkodzie. I na stronie czekać będę póki dzwony farnego kościoła dwónastej nie wybiją."

"Mądrze Waszmości mówisz, a jego przestroga w las niepójdzie. Odkładam więc biesiadę na czas pozniejszy. Ale za cóż mamy siebie rozłączać. Pójdźmy razem obchodzić jarmark: mój kolega, Waszeć i ja, wszakże mamy więcej godziny dla dobrej komitywy. Tylko pieszo chodząc, czy ta żelazna koszulka nie będzie mu ciężyć; radziłbym ją zostawić giermikowi."

"Przywykłem do niej Mości Attamanie, tak że ona mi nie więcej ciężý, od mojej czupryny. Służę więc państwu kiedy ich ochota."

Puścili się więc w tłumy jarmarkowe, wesoło z sobą rozmawiając. Wszekże nieco markotno było Panu Ezechielowi, że rodzinne pospólstwo obojej płci, które z bojaźnią i widocznym wstrętem od niego stroniło, wesoło witało Zaporożców, okazując im widoczne współczucie. Ale pomyślał sobie: "A bierz ich kaduk, co to mnie szlachcica ma obchodzić że chłop z chłopem się brata. Zwyczajnie radzi sobie chamy. Teraz uśmiechajcie się do niego, a może Bóg da że wkrótce na jego pogrzebie płakać będziecie. Gdy tak sam z sobą rozmawiał, przebudzony został z roztargnienia głośném wykrzyknieniem Attamana.

"Nieszczęście Mości Towarzyszu Pancerny, przez żaden sposob dziś z Waszmością potykać się nie mogę."

"A to znowu co Waszeci do głowy przychodzi?"

"Przeciw woli Bożej za nic nie pójdę. Patrz Waszmość jak pięciu Czerców razem zachodzą nam drogę"

"I cóż z tąd? Nie Waszeć jeden, ale i ja ich spotykam."

"Każdy ma dla siebie swój omen. A ja wiem z doświadczenia, że kiedy zakonnika spotykam, to jest dla mnie Boskie ostrzeżenie, żebym wszelkiego niebezpieczeństwa unikał, pokąd doba nieupłynie."

"Niech Pan Attaman z łaski swojej schowa takie żarty dla swojego braciszka. Ja tu nie po krotofilę przyszedłem. Nie jestem z gatunku takich ludzi, co to ich byle czém zbyć można. Ja od swojego nie odstąpię; to naprózno."

"Panie Towarzyszu, wyperswaduj sobie, żebyś dziś miał ze mną doczynienia. Póki doba nie minie bić się niebędę, ale jest na to środek, żeby i wilk był syty i koza cała."

"Jaki środek?"

"Poprobuj się Waszmość z moim kolegą sahajdacznym, którego widzisz przzd sobą, a który niepospolitą czuje chętkę zadrzeć się z każdym Lachem którego napotka."

"Niebyłbym od tego. I już to mi biegało po głowie, żeby się swojego czasu sprobować z Panem Sahajdacznym, czy jak tam się on nazywa. Ale to jakoś nieregularnie, umówić się z tym, a potém przystąpić do interesu z innym. I to się niechwali Jakóbowi, że kiedy mu Laban oddał wcale nie tę dziewkę o którą się umówił, on to przeniosł spokojnie. Juźci ja mojego wyzwania pod kulbakę nie schowam. Jak Waszeć chcesz z swojemi omenami, a rzeczy trzeba robić po ludzku, a nie po babsku."

"Ale prawdę powiedziawszy o cóż Waszmości chodzi; o pieniądze i o konia. Bo nie tak od dawna się znamy, byśmy przeciwko sobie mieli jakieś osobiste niechęci. Ja nie mam ochoty bić się dzisiaj, a Sahajdaczny jej przedemną nie taił. Jeżeli Waszmość myślisz że on gorszy gracz odemnie, to łatwiej trafisz do konia i do jego posagu, a jeżeli go masz za lepszego, odmówić mu zabawki nie pięknie, bo jakoś zakrawa na bojaźń; a za cóż się jego masz bać, kiedy on się Waszmości nie boi."

"Da się to widzieć kto się kogo zlękuie, a teraz tyle tylko powiem. że gdyby nie jedna okoliczność, to mowa Waszeci trafiłaby do mojego przekonania. Bo zacoż bym niemiał służyć Panu Sahajdacznemu, o którym z samego imioniska nie wątpię że musi być zawołanym łucznikiem. Co nie przeszkadza że Waszeci tej krzywdy nierobię, bym się miał kogokolwiek bać więcej niż Waszeci samego. W tém myślę po Bożemu, wszyscy dla mnie równi. Ależ widzi Waszeć, mnie nie tylko idzie o odzyskanie tego coście darmicą uchwycili od mojego ojca, tak jak by od człowieka bezdzietnego, co niema kim się zastawić, ale także o sławę mojego przyjaciela. Bo mi to na sercu leży żeś mnie się Waszeć sprzeciwił, kiedy jednemu tylko Panu Samuelowi przyznałem że może się z nim równać. A tu Pan Sahajdaczny niewinny, bo u mojego Jegomości gęby nieotworzył jeno do łyżki i widelca; a i tu jak widzę niemowniejszy. Za cóż miałbym na nim karbować waszeciny rachunek, sam osądź czy to sprawiedliwie?"

"Najsprawiedliwiej, i sam to przyznasz. Waszmość rad byś od razu dwa interesa skończyć, zjeść jak to mówią dwa grzyby w barszczu. A te interesa tak są między sobą różne, że sama słuszność, na każdy osobnego rozwiązania wymaga. Niech że dziś będzie rozprawa z Sahajdacznym o pieniądze, a jeżeli Waszmość z niej wyjdziesz cały, a mnie niezechcesz zaniechać, będę mu służył dnia jutrzejszego."

"Zgoda Mości Attamanie. Waszeci być Starostą, tak mądrze osądziłeś rzecz. Ale czy Waszeć, Mości Sahajdaczny, niemasz co przeciwko temu?"

"Owa, "odezwał się małomówny Kozak," czy to mnie pierwszy będzie Towarzysz Pancerny, któremu dełem radę. Ta ja o to cały ranek napierałem się u Detyny."

"A kiedy się wszyscy godzą na jedno, a już się godzina zbliża, nic nam nie pozostaje jak kończyć co najprędzej."

Wrócili więc wszyscy do gospody. A po drodze umawiali się z sobą o warunkach potyczki. Stanęło na tém, że każdy z nich będzie bez zbroi, a tylko koszulkę żelazną mieć będzie na sobie wedle obyczaju Zaporozkiego. Że kozak będzie w misiurce, a rycerz w szyszaku, że pierwszy będzie używał swojej broni, to jest spisy, szabli i łuka, a drugi kopii, pałasza i topora. Tym sposobem zrównały się ich siły, bo chociaż Pan Ezechiel nie miał łuka, za to

też nosił szyszak i tarczę których tamten nieużywał. Wedle praw rycerskich, konia przeciwnika swojego nie wolno było ranić, który i bez takiej umowy nie miał się czego obawiać, bo każdy ochraniał-by to, co po otrzymanym zwycięztwie, miało zostać jego zdobyczą. Po tej umowie, zapaśnicy uzbroili się w gospodzie, i w całym rysztunku siedli na koń. Rycerz, Attaman, Sahajdaczny i Swiryd konno wyruszyli za miasto, aż napotkawszy w blizkości błoń obszerną, równą, i zasłaną murawą jakby kobiercem, tam zatrzymali się, by przystąpić do roboty.

Od tego zaczęli, że oba wykonali przysięgę, raz na to, że żaden z nich niema broni zaczarowanej, powtóre że wszystkie umówione warunki bitwy dotrzymane będą. I tak, czy jeden z zapaśników będzie zabity, lub zrzucony z kulbaki, zwycięzca odziedziczy po nim bez niczyjej przeszkody konia, broń, i to wszystko co miał na sobie, a że jeżeli zwycięztwo będzie przy Panu Ezechielu, to oprócz konia nierównej rzeczywiście wartości jaką wszyscy bez sporu przyznali Sędziwoszowi, otrzyma jeszcze to wszystko co dnia wczorajszego Zaporożcy dostali od Gubernatora. To nie tylko oni, ale i Attaman przysięgą stwierdził, a nawet Sahajdaczny, wedle Ruskiego obyczaju, wziął troche ziemi, i połknął ją; obrząd uważany przez nich, za największą rękojmię przysięgi. Attaman, a przy nim Swiryd, który z toporem w ręku o krok go już nie odstępował, zsiedli z koni, wymierzyli pięćset kroków mety. Na jednym końcu stanął Sahajdaczny, na drugim Pan Ezechiel, a piszczałka zawieszona na szyi Attamana, miała dać hasło do nacierania na siebie.

Podczas gdy Pan Ezechiel, z natężoną szyją, oczekiwał hasła. Attaman odezwał się do niego głosem czystym, a nietak chropawym jak go dotąd używał, głosem który mu się niewydał być obcym:

"Panie Ezechielu, życzę spuścić kratę od przyłbicy, i tarczy nie dać spoczynku. Bo przez całe życie tylu dziewczętóm siebie niezalecałeś, ile za chwilę strzał na ciebie wypuszczą." To rzekłszy, a widząc że jego przestroga nie była daremną, świsnął.

Pan Ezechiel zwolna postępował, chcąc wprzódy przeciwnika wyrozumieć. Sahajdaczny z miejsca konia przypuścił, i stanąwszy o kroków kilkadziesiąt, od tego zaczął, że wziął się do kołczanu. W jednej chwili, trzy strzał razem swistnęły koło przyłbi cy Lackiego rycerza. Jedna z nich odbiła się od pręta kraty spuszczonej, i gdyby ta była podniesioną, bitwa bez najmniejszej wątpliwości, na wstępie by się skończyła, a krewni kollateralni Pana Gubernatora Kalnickiego kiedyśby się obłowili porządnym spadkiem. Pan Ezechiel odtąd tarczą się zasłaniał, i na miejscu się obracał, podczas kiedy Sahajdaczny na zwinnym swoim koniu, obszerny obwód robił w około rycerza bez przestanku wypuszczając strzały. Coraz bliżej się kręcąc nie jedną strzałą ugodził w koszulkę, tak że rycerz powinien był wyglądać jak jeż. Kozak nieznał przymiotów stali Jorkskiej, nie pojmował dla czego każda strzała od koszulki odskakuje. Przelotne miewał podejrzenia że może ma do czynienia z charakternikiem. Jeno młodość rycerza nie dozwalała przypuścić, by posiadał paskudną naukę, która tylko starców bywa udziałem. Wszakże pojąć nie mógł co się z nim stało. Pan Ezechiel zaraz pomiarkował że Sędziwosz jakkolwiek doświadczony, a nawet jak na wzrost swój lekki, lecz usposobiony do dźwigania ciężko uzbrojonego jezdzca, nie może sprostać zwinności wiatronogiemu synowi Krymskich stepów. Postanowił więc nie wyrywać się na harc, ale czekać aż koń przeciwnika się znęka, a dopiero żwawiej nacierać. Sahajdaczny widząc że się mu łuk niewiedzie, cisnął za sobą i tę broń zawodną, i kołczan, a krzyknąwszy hura, ze spisą natarł na Lacha. Ten już się był pozbył kopii, bo poznał że ona nie na wiele mu się przyda z Zaporożcem, większą nadzieję pokładając na swojej szablicy, jakoż nią odbił spisę, i zaraz na niego natarł. Zaporożec odskoczył, zle jego przeciwnik nie zapędził się za nim, osadził Sędziwosza, czekając nowego napadu. Zaporożec znowu przyskoczył: tu mu się lepiej udało, bo tak uderzył spisą w bok rycerza, że lubo nie przebił koszulki, jednak tak poruszył jezdzca, że omal nie opuścił kulbaki. W nadziei że już go zmieszał, niechciał mu dać odetchnąć, rzucił się na niego jak błyskawica, spisę opuścił, a ciężką swoją szablą zaczął go okładać tak szybkiemi razami, że przez chwil kilka zdawało się że niezaprzeczone otrzyma zwycięztwo. Zwłaszcza kiedy go tak silnie uderzył po szyszaku, że rycerz aż się pochylił na szyję swojego rumaka. Ale to właśnie zgubiło Zaporożca, bo kiedy już pewny swojego, zabierał się znękanego Lacha powalić z kulbaki, ten zasłonił się tarczą, a tém zakrywszy swój obrót, uchwycił topor, i znienacka tak silnie nim uderzył po misiurce, że kozak tylko jęknął, i przez łeb konia koziołkiem padł na ziemię. Pan Ezechiel leżącego kozaka, powoli zaczął ruszać kopią, a widząc że się nie rusza, chwycił trąbkę którą zawsze miał uwieszoną na piersiach, i otrąbił zwycięztwo.

Przybiegli Attaman i Swiryd: pierwszy żeby ratować kolegę, drugi żeby się zaintromitować do konia i innej zdobyczy.

"Swirydzie," rzekł Pan Ezechiel; "Bóg z nami. Ten koń Krymski dla ciebie przeznaczony, rozsiodłaj go, tylko derhy nie zdejmuj, bo zgrzany, w kulbace muszą być pieniądze, byłeś przy tym jak ziemię jadł, przysięgając że to co wziął u Jegomości, znajdzie się w kulbace."

Attaman opatrzył Sahajdacznego, a widząc że już po nim, obrócił mowę do Pana Ezechiela.

"No, Mości Towarzyszu, niema gadania, zredukowałeś nas o połowę. Ani drga. Chłop był jak dąb; to też jak dąb padł od topora. Znajdziesz Waszmość w jego terlicy z czego sobie po nim sprawić żałobę, bo jużci jesteś jego spadkobiercą."

OD WYDAWCY.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził i w roku przyszłym 1848 według dotychczasowego układu ze znacznem pomnożeniem liczby drukowanych arkuszów. Cena prenumeraty z przesyłaniem pocztą:

Roczna . . . 15 rubli srebrem.

Półroczna. . 8 rubli srebrem.

Życzący prenumerować proszeni są o wczesne zgłoszenie się.

Позволяется печатать. 3 Ноября 1847 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.